



LEOPOLD III, król Belgii, bawi w Londynie, gdzie pośredniczy między Anglią i Włochami

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GOMEZ, dyktator Wenezueli zmarł, przeżywszy 76 lat.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 30 GRUDNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 363

NA TROPIE CZŁOWIEKA-BESTJI

Czy worek ze zwłokami przywieziony został przez samochód? Brak oświetlenia na ulicy Miljonowej zagraża bezpieczeństwu publicznemu

Lódź, 30 grudnia. Tajemnica zbrodni łódzkiego wampira, który poćwiartował człowieka i tułów jego podrzucił na brzegu stawu przy ul. Przędzalnianej — nie została jeszcze wyświetlona.

Władze nie ustają w poszukiwaniach ale jak dotąd nie udało się jeszcze wpaść na trop człowieka - bestji. Obecnie chodzi przede wszystkim o odnalezienie szofera, dorożkarza czy też woźnicy, który zawiózł nad staw makabryczny ładunek. Niemożliwym bowiem wydaje się fakt, aby zbrodniarz sam przyniósł kadłub i porzucił go.

Jednakże wszyscy przesłuchani dotychczas oświadczyli, że w ostatnich dniach nie jechali wcale na ul. Przędzalnianą i nie byli w najbliższej nawet okolicy tej części miasta.

Przesłuchani dozorczy zakładów Scheiblera i Grohmana, którzy wylowili ze stawu worek z ludzkim kadłubem, nie wnieśli do swych zeznań nic ciekawego.

W dalszym ciągu władze przesłuchują osoby, zamieszkałe w sąsiedztwie.

W dniu wczorajszym opowiadano w mieście naszym pogłoski, że pewna kobieta, zamieszkała w jednym z domów przy zbiegu ulic Kilińskiego i Emilji słyszała w czwartek wieczorem jakieś krzyki na ulicy, a gdy wyrzała oknem zauważyła

jadący szybko samochód. Po kilku chwilach krzyki ucichły i samochód pomknął w stronę ul. Emilji.

Początkowo nie zwróciła na to żadnej uwagi, ale gdy dowiedziała się o wyłowieniu ze stawu scheiblerowskiego worka z kadłubem, nasunęło jej się na myśl, że obydwa te wynadki mogą pozostawać ze sobą w ścisłym związku.

Jak dotąd nie zdołano sprawdzić, czy pogłoski o aucie są prawdziwe, gdyż nikt w tej sprawie nie zgłosił się jeszcze do wydziału śledczego.

Na marginesie potwornego mordu warto poruszyć pewną bardzo ważną sprawę. Jak już donieśliśmy w niedzielnym „Expresie”, przed kilku laty w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca, w którym obecnie znaleziono kadłub ludzki, zamordowana została przez Łaniuchę służącą s.n. Tyszerów.

Łaniucha rozpiął jej głowę na ulicy Miljonowej i następnie zwłoki porzucił w rowie.

Z przewodu sądowego okazało się, że potwornemu zbrodniarzowi pomocne były ciemności, zalegające ulicę Miljonową. Ulica ta jest długa i całkowicie pozbawiona światła.

Już wówczas wskazywało się na konieczność założenia instalacji elektrycznej na ulicy Miljonowej. W sprawie tej stowarzyszenia właścicieli nieruchomości na przedmieściach złożyły kilka memoriałów do zarządu m. Łodzi, ale nie pomogło: ulica Miljonowa jest w dalszym ciągu nieoświetlona.

A przecież przez ulicę tę przechodzi dziennie setki osób. Robotnicy udający się nad ranem do pracy i wracający z fabryk późnym wieczorem, oraz mieszkańcy ulicy Miljonowej i sąsiednich.

Egipskie ciemności, panujące na u-

licy Miljonowej i nieuregulowanej, posiadającej z jednej strony szczerze pola — zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Zwracamy się w imieniu wszystkich mieszkańców tej ulicy z gorącym ap-

pelem do władz, aby ulica Miljonowa została jaknajszybciej oświetlona!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że śledztwo jest na jaknajlepszej drodze

WŁADZE ZNAJDUJĄ SIĘ JUŻ NA TROPIE KRWAWEGO WAMPIRA.

Nie jest wykluczone, że potworny zbrodniarz lada godzina wpadnie w ręce policji.

Abisyńczycy chcą zadać decydujący cios armji włoskiej operującej na północy.—Kontrofensywa na Aksum, Aduę i Makalle

Londyn, 30 stycznia. Wojna w Abisynji w ciągu ostatnich kilku dni przybrała niezwykle na siłę.

Walki prowadzone są w niezwykle ostrym tempie, a abisyńczycy rozpoczęli kontrofensywę na wszystkich frontach.

Manewry marynarki angielskiej odbędą się przy brzeżach afrykańskich

Paryż, 30 grudnia. (PAT) „Le Matin” donosi z Brestu, że ponieważ ćwiczenia marynarki drugiej eskadry są zwykle w początku roku uniemożliwiane przez niepogodę, panującą na kanale la Manche i w północnej części Atlantyku, przeto ćwiczenia zimowe 1936 r. odbędą się przy wybrze-

zach afrykańskich. Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Darlan odpłynie dn. 14 stycznia do Dakaru, gdzie znajdować się będzie baza jej zaopatrzenia. W czasie drogi dokonywane będą rozmaite manewry i ćwiczenia. Termin powrotu eskadry nie jest jeszcze określony.

Współpraca policji fińskiej i estońskiej nad likwidacją spisku b. kombatantów estońskich

Tallin, 30 grudnia. (PAT) Urzędnicy policji politycznej fińskiej przybyli tu dla przyjęcia z pomocą policji estońskiej w dochodzeniu w sprawie spisku b. kombatantów. Spodziewane są nowe aresztowania.

Jednocześnie przedstawiciele policji estońskiej przybyli do Helsingforsu, aby prowadzić dochodzenie w miejscu, gdzie

znajdowała się główna kwatery spiskowców. Aresztowano m. in. majora wojsk fińskich, który dostarczał spiskowcom granaty.

Krają pogłoski, że przywódca b. kombatantów estońskich Sirk opuścił Finlandję i usiłuje ukryć się w Szwecji. Policja szwedzka już poszukuje zbiega.

Krwawa zemsta córki którą rodzice wyeksmitowali z mieszkania

Lódź, 30 grudnia. (gr) — Dom przy ul. Widnej nr. 9 na Chojnach był terenem niezwykle tragedji rodzinnej. W domu tym zamieszkiwała u swoich rodziców 43-letnia Anna Sekulka wraz z mężem. Ponieważ źle jej się materialnie powodziło, nie opłacała od dłuższego czasu komornego rodzicom, którzy są właścicielami domu. Rodzice uzyskali wyrok eksmisyjny i postanowili córkę wraz z mężem z mieszkania usunąć. Zrozpaczona ko-

bieta dziś rano przybyła do mieszkania rodziców i po krótkiej rozmowie wydobyla spod chustki butelkę z kwasem siarkowym i oblała nim swą młodszą siostrę, poczem dla demonstracji część płynu wylała na siebie.

Wzwołano natychmiast pogotowie Czerwonego Krzyża, które obudwu kobietom udzieliło pomocy. Jedna z nich ma wypalone oko, druga zaś odniosła b. ciężkie oparzenia twarzy.

Teatr i hotel padły pastwą pożaru

Londyn, 30 grudnia. (PAT) Jak donoszą z Edynburga, przy pożarze jednego z tamtejszych hotelów, pomimo wysiłków straży ogniowej, 3 osoby zginęły w płomieniach, 7 osób ciężko poparzonych przewieziono do szpitali.

Jak donoszą z Sheffield gwałtowny pożar zniszczył niemal całkowicie gmach teatru, znajdujący się w samym centrum miasta.

Katastrofa w czasie lotu Paryż — Madagaskar

Paryż, 30 grudnia. (PAT) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że lotnicy Pharabod i Klein padli ofiarą katastrofy w chwili startu z Wabi (Halfa w Sudanie), gdy podejmowali dalszy etap lotu Paryż — Madagaskar. Pharabod został zabity na miejscu, a Klein jest ciężko ranny.

„Petit Parisien” donosi, że aparat skapotał przy starcie i że Klein jest bardzo ciężko ranny.

Pierwszy poseł japoński w Abisynji

Londyn, 30 grudnia. Korespondent agencji „Szimbun Ren-go” donosi z Addis Abeby, że w dniu 24 b. m. do stolicy Abisynji przybył pierwszy poseł japoński przy rządzie Negusa, Sudzuki.

W rozmowie z dziennikarzami poseł Sudzuki podkreślił, że Japonja, mając rozległe stosunki handlowe z Abisynją, nie mogła pozostawać nadal bez należytej reprezentacji dyplomatycznej w Addis Abebie.

Część wojsk włoskich wycofana została z Libji

Londyn, 30 grudnia. (PAT) Według doniesień korespondenta „Daily Telegraph” z Port-Saidu oddziały włoskie, pochodzące z Benghazi przejechały przez kanał Sueski, kierując się do Massua.

Wydaje się więc pewnym, że część wojsk włoskich została wycofana z Libji, jednakże liczebność wycofanych wojsk nie jest znana.

Rząd jugosłowiański atakowany przez opozycję

Wiedeń, 30 grudnia. Ataki opozycji na rząd premiera jugosłowiańskiego Stojadonowicza zmierzają do spowodowania kryzysu gabinetowego w Jugosławiji przez odwołanie z gabinetu dwóch ministrów mazańskich: d-ra Spaho i d-ra Behmiena.

Co stan, to obyczaj...

W labiryncie sprzecznych i dziwacznych ustaw

W Nowym Jorku piekarzom nie wolno trzymać kotów, w Pensylwanii za nieobecność tych zwierzząt grozi kara. — W jakiej odległości winny stać łóżka w hotelach...

Więzenie za podanie fałszywej godziny

(sb) — Przed kilku dniami ukazało się w Stanach Zjednoczonych niezwykle wydawnictwo. Jest to zbiór wszystkich ustaw, obowiązujących na terenie Stanów Zjednoczonych. Ustawy te zebrane razem utworzyły jeden olbrzymi księgozbiór, bez którego żaden z prawników amerykańskich nie może się obejść.

Ameryka słynie z tego, iż jest „krajem wolności”. Stosowanie zasady wolności w praktyce powoduje, iż prawo dawstwo amerykańskie jest najdziwniejsze na całym świecie. Stany Zjednoczone składają się z 48 stanów, a w każdym z nich obowiązują inne, wręcz sprzeczne ze sobą przepisy. Ponieważ bodnie po wszystkich stanach — muszą pamiętać wszystkie przepisy prawne.

Jest to niemożliwe nietylko dla przeciętnego śmiertelnika ale i dla zdolnego prawnika. W rezultacie więc przeciętny obywatel jest narażony na tysiące „niebezpieczeństw”.

W niektórych stanach, gdy murzyn poślubi białą kobietę, zostaje osadzony w więzieniu. W innych stanach zakazane jest zawieranie związków małżeńskich z Indianami, a w innych znów z Chińczykami. W pozostałych stanach prawo dawstwo nie stawia żadnych przeszkód w zawieraniu związków małżeńskich między kolorowymi.

Wszystkie stany uważają, że zdrada małżeńska jest dostatecznym powodem do rozwodu, ale w Południowej Karolinie można bezkarnie zdradzać żonę bez obawy, by sąd rozwiązał małżeństwo.

W Stanach Kentucky, Luizjana, Maryland, Wirginia i Missisipi wolno pojąć za żonę 12-letnią dziewczynkę, w pozostałych stanach musi narzeczona mieć co najmniej 18 lat.

Przewiezienie znajomej samochodem z Nowego Jorku do New Jersey jest karalne, ponieważ przejażdżka autem nie z własną żoną jest uważana... za handel żywym towarem.

W stanie Georgia karze się więzieniem dziewczynę, która oświadczy się mężczyźnie. W stanie Missisipi i Oklahoma karze się więzieniem urzędników kolejowych, którzy nie odpowiedzą na telefoniczne zapytania interesantów.

W stanach południowych kelner musi odpokutować więzieniem, jeśli odważy się przyjąć napiwek. W Stanach Nevada i Kalifornia nie wolno gotować w gorącej wodzie... skórzawki. W stanie Nowy Jork nie wolno piekarzom trzymać kotów w piekarniach. W Pensylwanii natomiast piekarze, którzy nie mają kotów, są narażeni na wielkie przykrości, ponieważ władze nakazują mieć te zwierzęta dla tępienia myszy.

W niektórych stanach zabrania się mieszkańcom opuszczać w niedzielę ich miejsc zamieszkania, ponieważ byłoby to „pogwałceniem dnia świętecznego”.

Przyrzęd do „bezbolesnego” krajania cebuli

(sb) Wielkie zadowolenie wywoła niewątpliwie wśród pań domu zapowiedź dokonania epokowego wynalazku z dziedziny gospodarstwa domowego. Dotychczas największą trudność sprawiała każdej gospodyni pokrajanie cebuli. Czynność ta bowiem połączona jest zawsze z „placzem”, albowiem wydzielające się w czasie krajania cebuli substancje działają na nos i oczy, powodując gwałtowne wydzielanie się łez.

Wielokrotnie więc gospodynie rezygnują z krajania cebuli, względnie ograniczają się do pokrajania jej w grube kostki. Obecnie na wystawie gospodarstwa domowego w Stanach Zjednoczonych pojawił się specjalny przyrząd, umożliwiający pokrajanie cebuli w najdrobniejszą kosteczkę bez obawy „rozplakania” się. Prosty ten przyrząd zyskał sobie już wielką popularność.

W stanie Karoliny łóżka w pokojach hotelowych winny stać w odległości co najmniej dwóch stóp od siebie, ponieważ zestawienie ich, jest uważane za niemoralne. Dwanaście stanów zabrania urządzania polowań z samolotów, a w

Idaho nie wolno polować z pędzącego po fałszywej godzinie, a w Michigan nie wolno „wstąpić na ścieżkę wojenną z Indianinem”. W Colorado nie wolno zerwać z łąki więcej niż 25 kwiatków naraz, a w Massachusetts nie wolno zrywać konwalii...

PIERWSI PALACZE ŚWIATA

Na wiele stuleci przed odkryciem Ameryki przez Kolumba Indianie znali już rozkosz palenia tytoniu. — Nagie wytatuowane postacie wypuszczały dym przez usta, nos, podbródek i policzki

(z) „Ziemia — ziemia” zabrzmiał okrzyk marynarza Rodrigesa Berniego, którego nazwiskiem nazwano następnie jedną z rzek w Południowej Ameryce, gdy ujrano o północy dn. 11 października 1492 roku po 48-dniowej nieprzerwanej podróży oświetlone księżycem płaszczyste wybrzeże wyspy Guanahani.

Następnego dnia Kolumb z obnażonym mieczem w prawej i chorągwią Kastylji w drugiej dłoni wkroczył na nowo odkrytą wyspę i nazwał ją San Salvador.

Dziwny widok przedstawił się oczom Hiszpanów, gdy wkroczyli na wyspę. Ujrzeni ciemnoskóre postacie, wypuszczające z nosów i ust swoich obłoki dy-

mu. Dym, wychodzący z ust i nosów tubylców, pochodził z płonącej rolki, skroconej z suchych liści. Hiszpanie spojrzeli ze zdumieniem na to, jak Indianie wchłanieli w siebie z lubością dym, który następnie wypuszczali przez nos i usta.

Pierwszymi cygarami były owinięte w liście kukurydzowe liście, noszące nazwę „tobago”. Cygara te były przez Indian używane tylko podczas uroczystości, odbywanych na powietrzu. W swych domostwach posługiwali się innym instrumentem, składającym się z rury w formie widel, wetkniętych do dziurki od nosa, podczas gdy dolny jego otwór przytknięty był do pokrytego liśc-

mi „tobago” ogniska. W ten sposób dym przenikał od razu do ośrodków powonienia. Rurka ta stanowi najpierwotniejszą formę fajki.

Ojczyzną tytoniu jest rozległa kraina starych szczepów indyjskich. Najlepszego tytoniu dostarcza Ameryka środkowa. Od wielu stuleci, zanim przybyli do tej krainy europejscy odkrywcy, znali już tamtejsi Indianie rozkosz palenia. Świadczą o tem znalezione przy robotach wykopalskowych najrozmaitsze fajki, które obok broni i przedmiotów o podobnych liczą bardzo wiele lat. Na niektórych grobowcach rosną olbrzymie drzewa, których obręcze dają świadectwo przeszłości tysiącletniego swego wieku.

Nie zostało wyjaśnione, w jaki sposób Indianie wpadli na pomysł skręcania liści tytoniu w rolki, zapalania ich i wchłaniania odurzającego dymu. Najbliższą prawdą jest hipoteza, że posługiwali się oni przy rozpamiętaniu ognisk suchymi liśćmi „tobago” i dzięki temu zapoznali się z podniecającymi własnościami dymu tytoniowego.

Indianie posługiwali się oddawnia tytoniem jako środkiem uniwersalnym przeciwko wszelkim chorobom. W zależności od stopnia choroby, układu chorego w chacie, zapełnionej dymem „tobago” na godzinę, dwie lub nawet na cały dzień.

Na odkrywcach Nowego Świata piornujące wprost wrażenie sprawiali palacy tytoni Indianie - guarani. Nadzy i wytatuowani na ciele, Indianie tego szczepu mieli zawsze gładko wygoione głowy, a tylko stylu wisiały do ziemi pasma ich kruczycich włosów. Ponieważ policzki i podbródek Indianie ci zgodnie z obowiązującą tradycją, mieli przedziurawione, przy paleniu dym wydobylali się nietylko przez usta i nos, ale i przez policzki i podbródek. Sprawiali oni wrażenie postaci z piekła. Hiszpanie po oswoleniu się z tym niesamowitym widokiem nazwali tych Indian „dymięciami demonami”.

Używanie tytoniu w formie pierwotnych cygar znane było wszystkim niemal narodom Środkowej i Południowej Ameryki. Północno-amerykańscy Indianie posługiwali się natomiast przeważnie fajkami. Mieszkańcom ekolicy And, t. j. bieżącego Peru, Chile i Boliwii, tytoni był całkowicie nieznanym i został tam wprowadzony dopiero wówczas, gdy poprzez odkrywców Ameryki odbył swój zwycięski pochód po całym świecie.

Rodzina,

która liczy 1000 wiosen życia

(sb) Mieszkaniec Netherbury w Anglii szczyt się niezwykłym rekordem. Oto rodzina jego liczy w sumie... tysiąc lat wieku. Siedem żyjących członków rodziny ze strony jego ojca liczy razem 536 lat i dwa miesiące. Sześć żyjących członków rodziny ze strony matki liczy 461 lat i sześć miesięcy. Razem wynosi to 997 lat i 8 miesięcy. Niedawno zmarli dwaj członkowie rodziny w wieku 77 i 81 lat, przez co rekord ten wyglądałby jeszcze wspanialej.

Kosmetyka, jako środek walki z bezrobociem

Oryginalny pomysł nowojorskiego biura pośrednictwa pracy

(sb) Kwestja likwidacji bezrobocia jest przez każde państwo inaczej przeprowadzana. W Niemczech organizuje się obozy pracy, a w innych państwach zatrudnia przy robotach miejskich lub gminnych. Na niezwykle pomysł wpadło biuro pośrednictwa pracy w Nowym Jorku. Ostatnio zanotowano wielki wzrost bezrobocia wśród dziewcząt. Wobec tego postanowiono je wyspecjalizować w pewnym fachu. Wybór padł na... kosmetykę.

W Stanach Zjednoczonych jest to dziś najbardziej dochodowa gałąź, w której kobiety mogą znaleźć zatrudnienie i osiągnąć dość duże zarobki. W tym celu wyznaczone zostały specjalne fundusze, dzięki którym będzie można dać wykształcenie 1600 dziewczynom. Bezrobotne niewiasty otrzymają naukę w pięciu szkołach kosmetycznych w Nowym Jorku, a po ich ukończeniu mają zapewnioną pracę.

Przestępcy chińscy odetchnęli z ulgą

Zamknięcie najstraszliwszej kolonii karnej, która przetrwała tysiąclecia

(sb) Przestępcy chińscy wreszcie odetchnęli. Na polecenie władz rządowych zostało zamknięte najstraszniejsze w Chinach więzienie. Mieści się ono w mieście Tszungwan i było postrachem wszystkich tych, którzy stali w kolizji z prawem. Więzienie w Tszungwan jest najstarszą na świecie kolonią karną. — Zostało ono wybudowane w roku 112 przed narodzeniem Chrystusa, liczy więc obecnie 2000 lat.

W ciągu całych stuleci nie zmieniło

się tu nic ani w sposobie barbarzyńskiego traktowania więźniów ani w warunkach higienicznych. Z tego też powodu ci wszyscy, których skazano na osadzenie w Tszungwan wiedzieli z góry, że skazani są na największe katusze i czeka ich powolna śmierć. Dopiero obecnie, rząd chiński polecił wybudować nowe, higieniczne więzienie, w którym znajdą pomieszczenie aresztanci. Stare więzienie zostało zamknięte i wkrótce będzie zburzone.

Wysłannik trzech władców piekielnych

Zamachy bombowe tajemniczego manjaka na sklepy paryskie

(mh) Od pewnego czasu grasuje w Paryżu pewien manjak, który występuje jako wysłannik władz piekielnych. Poraz pierwszy dał on znać o sobie wiosną 1934 roku, podrzucając w jednym ze sklepów paryskich pakiet z prochem, który mógł wybuchnąć przy najniebezpieczniejszym zetknięciu się z ogniem. Do pakietu dołączony był list pełen groźb, podpisany przez „trzech władców piekielnych”: Minosa, Euqua i Radamanta.

Po paru miesiącach milczenia, osobnik, występujący pod tak diabolicznymi pseudonimami, dał znowu znać o sobie. Pełniąc, według swych oświadczeń, misję piekielną i sprawując wyroki w imieniu sędziów podziemi, nieznanymi obłoka-

mic podrzucił maszyny piekielne w całym szeregu sklepów i urzędów. Niejednokrotnie pakiety te wybuchały, ale na szczęście nikogo nie zraniły.

Obecnie manjak, który na jakiś czas uspokoił się, znów rozpoczął swe występy w Paryżu. W tych dniach podrzucił jakimś fryzjerowi list, dołączony do pakietu. List ten zawierał szereg pogroźek i przekleństw, wszystko w imieniu trzech sędziów z piekła rodem. Policja, zawiadomiona o tem, zabrała pakiet, który zawierał materiały wybuchowe, oraz wszczęła poszukiwania za nieznanym sprawcą. Dotąd jednak nie zdolano wpasnąć na trop osobliwego apostoła i wysłannika Radamanta.

Niemcy budują „Grube Berty”, którymi można bombardować Paryż

Sensacyjne rewelacje francuskie o zbrojeniach niemieckich

Paryż, 30 grudnia.
Prasa francuska przynosi sensacyjne szczegóły o zbrojeniach niemieckich. Enuncjacje te wywołały we Francji wielkie zaniepokojenie, albowiem dowodzą, że Niemcy ponownie gotują się do ostrzeliwania Paryża i innych wię-

szych miast we wrogich sobie państwach przy pomocy słynnych w czasie wojny „Grubych Bert” i „cudownych armat”.

Jak wiadomo, były to armaty strzelające na przeszło sto kilometrów. Po porażce w czasie wojny światowej Niemcy zniszczyły te armaty, plany jednak pozostały w ich rękach.

Obecnie przystąpiono w tajemnicy do nowej produkcji tego rodzaju dalekonośnych dział.

Myśl stworzenia artylerji, bliżej na setki kilometrów, powstała po dojściu hitlerowców do władzy.

Początkowo postanowiono armaty

te wybudować w zakładach Kruppa. — Wkrótce jednak doszli hitlerowcy do przekonania, że zakłady te nie są odpowiednio do tego rodzaju przedsięwzięć. Fakt, że w pobliżu znajduje się granica państwa, napawał hitlerowców lękiem, że w razie wybuchu wojny zakłady te będą pierwsze zbombardowane. Poza-tem szpiegzy mogli się łatwiej tu dostać.

Stworzono więc nowe olbrzymie zakłady amunicyjne pod Berlinem. Nowe zakłady pracują dniem i nocą.

Liczba zatrudnionych tam robotników wzrosła w ciągu ubiegłego roku z 3,500 na 6.000 osób, a w ciągu bieżą-

cego roku zwiększyła się do 12.000. — Produkuje się tam masowo naboje o kalibrze 42 centymetrów, a więc nadające się tylko do słynnej „Grubej Berty”. — Poza-tem wyrabia się armaty daleko-siężne o kalibrze 21 centymetrów.

Specjalną uwagę poświęca się produkcji szybkostrzelnych armat normalnego kalibru. Mają to podobno być armaty maszynowe, działające na wzór karabinów maszynowych.

Pisma francuskie zapewniają, że po kilku latach Niemcy staną się potęgą militarną, której nawet zjednoczonymi siłami państw aljanckich nie będzie można obalić.

UWAGI OBYWATELA

Rok 1935 w stosunkach pracy

Piąty rok kryzysu gospodarczego zaostriżył jeszcze bardziej te wszystkie ujemne czynniki, które w ciągu ostatnich kilku lat wpływały na pogarszanie się stosunków pracy.

Mimo planowo prowadzonej walki z bezrobociem, nie zmalało ono bynajmniej, a wpływ bezrobocia nie ograniczał się tylko do bezpośrednio dotkniętych klęską braku pracy, zaciążył również bardzo poważnie nad sytuacją pracujących. Żyją oni bowiem pod ciągłą groźbą utraty pracy, wiedzą, że na każde wolne miejsce czeka tysiąc bezrobotnych, zdecydowanych zgodzić się na wszelkie, najgorsze nawet warunki. Stąd też strach utraty pracy zmusza pracowników do zgody na ciągłe pogarszanie się warunków pracy. Strach ten pociąga za sobą i inne poważne konsekwencje: zamyka usta robotnikowi, nie pozwala mu skarżyć się, zmusza do ukrywania prawdy nawet przed inspektorem pracy, a wskutek tego wykrycie nadużyć staje się coraz trudniejszym.

To też poziom zarobków robotniczych obniżał się w r. 1935 w dalszym ciągu. Brak jest jeszcze danych statystycznych w tym zakresie za rok bieżący, nie ulega jednak wątpliwości, że przy stale stosowanych obniżkach stawek płac i zmniejszaniu się równocześnie dni pracy, liczba robotników, zarabiających poniżej 20 zł. tygodniowo, która wynosiła w listopadzie 1934 r. 43 proc. ogółu zatrudnionych w średnich i większych zakładach pracy (ponad 20-u robotników) zwiększyła się jeszcze, a gdyby wziąć pod uwagę ogół robotników, byłaby jeszcze znacznie większa.

Ciekawa jest równocześnie wymowa ruchu strajkowego.

Strajk stanowi objaw siły robotników. Nie ulega wątpliwości, że siła ta została znacznie osłabiona w okresie kryzysu. To też liczba strajków maleje z 776 w 1928 r. do 359 w 1931 r. Od tego roku jednak zaczyna spowrotem stale bardzo silnie wzrastać i wzrost ten nie ustaje i w roku bieżącym. Liczba strajków w roku 1934 wynosiła 954, a w pierwszych kwartałach b. r. już 877, strajkujących w roku ubiegłym było 372.018, a w trzech kwartałach r. b. już 368.351.

Jeśli mimo osłabienia ruchu robotniczego, mimo powszechnie panującego strachu utraty pracy, wzrasta ruch strajkowy, jeśli większość strajków ma na celu walkę o płacę, a wśród nich 82 proc. jest całkowicie lub częściowo wygranych, świadczy, to wyraźnie, że obniżki płac idą dalej, niż wymaga tego ogólna sytuacja gospodarcza, że robotnicy są zmuszeni do walki, a wygrana słusznie się im należy.

Ochrona pracy w tych warunkach staje się zagadnieniem coraz bardziej trudnym. Najważniejszym czynnikiem w tym zakresie było wzmocnienie inspekcji pracy. Od końca 1934 r. inspekcja pracy przejmowała już w całym zakresie nakładanie kar na przedsiębiorców za łamanie ustaw ochronnych, w większych ośrodkach przemysłowych tworzą się w 1935 r. w inspektoratach pracy specjalne referaty do spraw karno-administracyjnych.

Bardzo silnem wzmocnieniem pozycji pracowników jest zapowiedziane utworzenie Izby Pracy. Jest to ważne nie tylko dlatego, że Izby Pracy będą mogły wpływać na stosunki społeczne, ale i wskutek podkreślenia w ten sposób wa-

Święta wyprawione! zapomóg żywnościowych

Każda uboga rodzina otrzymała paczkę. — Chorymi i starcami opiekował się Wydział Opieki Społecznej

Łódź, 30 grudnia.
(v) W okresie przedświątecznym zubożała ludność naszego miasta masowo zwracała się do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi z prośbą o wsparcie na urządzenie świąt.

Ilość petentów proszących o wsparcie przewyższała znacznie cyfry z roku ubiegłego. Wydział Opieki Społecznej udzielił pomocy jedynie starcom, chorym i niezdolnym do pracy wskutek kalectwa oraz matkom obciążonym małymi dziećmi.

Udzielono zapomóg żywnościowych 3440 rodzinom składającym się łącznie z 9485 osób. W tej liczbie udzielono za pomóg 1718 matkom, obciążonym 5318 drobnymi dziećmi.

Prócz zapomóg żywnościowych,

składających się z pieczywa, kaszy, tłuszczu, cukru i mydła, Wydział Opieki Społecznej udzielił również zapomóg pieniężnych 2977 rodzinom, wczem 1630 matkom z dziećmi.

Do Wydziału Opieki Społecznej zgłosiło się również 47 bezrobotnych, którzy nie tylko nie mieli za co urządzić świąt, ale nawet pozbawieni byli dachu nad głową. Im gwiazdka przyniosła zapomogę z Zarządu Miejskiego na wynajęcie nowych mieszkań.

Wreszcie udzielono zapomóg pieniężnych na kupno biletu kolejowego na powrót do stron rodzinnych, dla tych wszystkich, którzy w poszukiwaniu pracy przywdrowali lub przyjechali do „Ziemi Obiecanej”, która dla nich okazała się jednak „Ziemią Niegościnną”.

Jak zdołaliśmy obliczyć, na święta

Bożego Narodzenia zostało rozdanych ubogiej ludności naszego miasta około 25.000 paczek żywnościowych. Według obliczeń dokonanych przez Komitet Pomocy Najbiedniejszym jest w Łodzi około 30.000 rodzin, którym należy pomóc; zatem niemal każda uboga rodzina otrzymała na święta paczkę żywnościową.

Paczki żywnościowe rozdane zostały przez Zarząd Miejski, Komitet Pomocy Najbiedniejszym, z funduszu ministerjalnego, przez rady szkolne, Czerwony Krzyż, Tow. „Opiekun” i szereg instytucji społecznych, które we własnym zakresie przyczyniły się do ulżenia nędzy bezrobotnych.

Notatnik miejski

Ministerstwo zezwoliło na podwyżkę ceny cukru o 5 groszy na kilogramie. Zwykła ta jednak nie dotyczy Łodzi. Obowiązująca ona będzie tylko w tych miejscowościach, do których dówóz cukru jest utrudniony.

Pierwsze posiedzenie budżetowej rady miejskiej odbędzie się w połowie stycznia. Preliminarz budżetowy na rok 1936-37 jest już w druku i w pierwszych dniach stycznia przekazany zostanie tymcz. radzie miejskiej.

30-letni Roman Witkowski (Słowackiego 7), który mieszkał ze swą kochanką 24-letnią Marią Maciaszczykową, wczoraj wszczął z nią kłótnię, zarzucając jej, że go zdradza. W pewnej chwili chwycił nóż i rozpruł jej brzuch. Zbrodniarz został aresztowany.

Pracownicy miejscy uważają, że należy jeszcze wiele zmian wprowadzić do nowej prężności służbowej. Z tych względów zwołują na dzień 3 stycznia ogólny zjazd do Łodzi. Urzednicy miejscy zwrócą się do ministerstwa o zwołanie jeszcze jednej konferencji porozumiewawczej.

Jaka dziś pogoda

Łódź, 30 grudnia.
Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza:

Dziś o g. 7 rano termometr wykazywał 3,8 st. barometr 743,2 mm. Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia. Stabe wiatry miejscowe.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 4,8 st., najniższa 1,2. W dalszym ciągu pogodnie z przejaśnieniami, temperatura powyżej zera.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, Plac Kościelny 10, A. Charemyz, Pomorska 12, E. Müllera, Piotrkowska 46, M. Epstein, Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, G. Antoniewicza, Pabianicka 56a.

28 XII b. r. zginęła mała suczka czar-na ze smółką przyklepioną na nosku. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem Profesorska Nr. 10 m. 6.

Nie udzielać noclegu włóczęgom, którzy przenoszą zarazki tyfusu plamistego. — Strzec się należy wędrowców z Kresów Wschodnich

Łódź, 30 grudnia.
(v) Trzy istniejące w Łodzi ogniska tyfusu plamistego, który zawleczony został z innych ośrodków kraju przez wędrownych żebraków zostały zlikwidowane. Wczoraj mijał okres obserwacji zarządczej przez władze przy-chem nie stwierdzono żadnego nowego wypadku zachorowania. Podkreślić należy energię miejskich władz sanitarnych, które dzięki natychmiastowemu środkom zaradczym, dezynfekcji mieszkań i odwieszeniu mieszkańców, zapobiegły rozprzestrzenieniu się groźnej choroby, duszac epidemicę w zarodku.

Narazie w Łodzi dalszych wypadków zachorowania na tyfus plamisty nie stwierdzono. Istnieje jednak poważna obawa zawleczenia epidemii z innych ośrodków kraju, gdzie tyfus plamisty

panuje. Specjalnie liczne są wypadki zachorowania na tę straszna chorobę na Kresach Wschodnich, skąd obecnie, w dobie wzmózonych wędrowek włóczęgów i bezrobotnych, nietrudno jest chorobę tę zawlec nawet na dalsze przestrzeżenie.

Należy zatem ostrzec ludność, ażeby nie przyjmowała na nocleg osób brudnych i zawszonych wędrowców i żebraków, którzy przybyli z innych ośrodków kraju, a specjalnie z Kresów Wschodnich.

Włóczędzy i wędrowcy mogą przemocować w miejskim domu noclegowym gdzie odzież ich poddana zostanie odkąd-żeniu, a oni sami wykapani i odwieszni. Tyfus plamisty jest choroba, której zarazek przenoszony jest przez wsz.

Wczorajsze rozprawy nożowe

Łódź, 30 grudnia.
(gr) — O godzinie 2-iej w nocy napadnięty został przez nieujawnionych dotąd osobników 35-letni Bronisław Stasiak, zam. przy ul. Wójtowskiej 3.

Napad miał miejsce na ulicy Cegielnianej. Dyżurny lekarz pogotowia miejskiego przewióził Stasiaka do szpitala. Policja poszukuje sprawców krwawego napadu.

Podobny wypadek zdarzył się na ul. Nawrot, gdzie przed domem nr. 99 poturbowany został 35-letni Stanisław Petora (Nawrot 99).

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, po stwierdzeniu 5-ciu ran głowy, twarzy i klatki piersiowej, nałożył na nie opatrunki i przewióził poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego. Sprawcy zostali już ujęci.

gi zagadnień pracy z punktu widzenia ogólnopaństwowego.

Obok tych ważnych niezmierznie po-ciągnięć, trwała w tym roku w dalszym ciągu walka inspekcji pracy nie tylko o utrzymanie, ale i o rozbudowę ochrony pracy.

Opracowanie szczegółowych przepisów z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy, wydanie nowych spisów ro-bót zakazanych kobietom i młodocia-

nym, dalsza rozbudowa ochrony macierzyństwa robotnicy (objęcie tą ochroną opornego dotychczas przemysłu łódzkiego), znaczne rozszerzenie akcji wychowania fizycznego w fabrykach i stała codzienna żmudna praca inspektorska przeciwstawiała się swobodnemu działaniu i bezrobociu na stosunki pracy, które bez tej walki i wysiłków byłoby pewnością jeszcze znacznie gor-sze.

ŁÓDŹ — NAJGĘŚCIEJ ZALUDNIONYM MIASTEM!

Najwięcej ludzi mieszka na terenie III i V komisariatu policji. — Najlepsze warunki mieszkaniowe są na Polesiu.

Łódź, 30 grudnia.

(k). — Niezmiernie ciekawe są dane, dotyczące gęstości zaludnienia poszczególnych dzielnic naszego miasta, z których przekonać się można, że Łódź jest najgęściej zaludnionym miastem na całej kuli ziemskiej.
Najbardziej zaludnione są III i V komisariaty policji.

Na terenie III komisariatu, obejmującego dzielnicę miasta od ulicy Brzezińskiej do Radogoszca i od Zgierskiej do Marysińskiej, mieszka aż 102,799 mieszkańców.

Zaznaczyć przytem należy, że obszar III komisariatu jest niewielki.

W tej dzielnicy miasta panują fatalne warunki mieszkaniowe. Niema tu dostownie ani jednego niezabudowanego placu, brak jest zieleni a w każdej posesji gnieździ się po kilkadziesiąt rodzin.

Jeszcze gęściej zaludniony jest obszar V komisariatu, zamknięty ulicami: Narutowicza, Lwowska oraz Zachodnią i Zagajnikową. Mieszka tu co prawda mniej ludzi niż na terenie III komisariatu, bo 80,847 osób, ale obszar V komisariatu jest niemal o połowę mniejszy od obszaru komisariatu trzeciego.

Na terenie V komisariatu mieściła się niegdyś t. zw. „stara Łódź”, będąca ghettem ludności żydowskiej. Domy zamieszkałe są od góry do dołu i nie widać tu śladu zieleni. Podwórka podobne są do klatek, a w każdym mieszkaniu

przebywa po kilkunastu lokatorów.

Jest to zjawisko bardzo niepokojące, gdyż olbrzymie przeludnienie stwarza wielkie niebezpieczeństwo w razie wybuchu jakiejś epidemii.

Zupełnie odmienne warunki mieszkaniowe panują na terenie VI komisariatu gdzie na zachód od linii kolejowej Łódź-Kaliska położone jest Polesie Konstantynowskie wraz z osiedlem mieszkaniowym im. Montwiłła Mireckiego.

Tu panują prawdziwie europejskie warunki mieszkaniowe. Obszar tej dzielnicy miasta jest bodajże największy (poza XIV komisariatem), a mieszka tu tylko 10,228 mieszkańców, czyli 10 razy mniej niż na terenie III komisariatu. Poza tem znajduje się tu wielki rezerwat zieleni, a mianowicie Park Ludowy.

Trzecim pod względem gęstości zaludnienia jest komisariat VII, obejmujący właściwe śródmieście od ulicy Towarowej do Sienkiewicza i od Kopernika do Cegielnianej. Mieszka tu 65,481 ludzi.

Także gęsto zaludniony jest komisariat VIII, którego teren rozciąga się od ul. Sienkiewicza do Zagajnikowej i od ul. Głównej do Narutowicza. Liczba zamieszkujących tę okolicę miasta wynosi 45,685.

Te cztery komisariaty — III, V, VII i VIII są najgęściej zaludnione. Komisariaty te obejmują właściwe miasto. Zato o wiele lepsze warunki mieszkaniowe panują na terenie pozostałych komisariatów, a więc I, II, IV, VI, XII i XIV.

Są to przedmieścia Łodzi, zamieszkałe głównie przez ludność robotniczą. Gęstość zaludnienia jest tu niewielka. Poza robotnikami mieszkają na przedmieściach drobni rolnicy, posiadający małe gospodarstwa rolne. Nie brak tu zieleni, wolnych placów i świeżego powietrza.

Jeżeli porównamy miasto nasze z innymi miastami, okaże się, że Łódź jest kilkakrotnie gęściej zaludniona a w poszczególnych jej dzielnicach jak np. na terenie V komisariatu zaludnienie dochodzi do wręcz monstrualnych kształtów.

HALLO! Tu radio!

PNIEDZIAŁEK, dnia 30-go grudnia.

- 6.30—6.33: Kolenda. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Para informacji. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnal czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.25: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego. 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30: Miłe wspomnienia o walcu (płyty). 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy 16dzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Koncert reweilersów „Wesoła Piątka” (ze Lwowa). 16.00—16.15: Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek. 16.15—16.45: Muzyka (płyty). 16.45—17.00: „Wysoka eksmisja” — skecz Wiecha i Tadeusza Wittlina.
- 17.00—17.15: „Babska ciekawość” — pogadanka wygłosi Marja Niklewiczowa.
- 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersze Janusza Stepińskiego — wywowie Jerzy Bujalski.
- 17.20—17.50: Ci. Debussy: Sonata na flet, altówkę, harfę. Wykonawcy: E. Wojakowski (flet), M. Szaleski (altówka) i Bronisław Prokopowicz (harfa).
- 17.50—18.00: „Zielony krzew jemioli” — pogadanka — wygłosi dr. A. Stjern (z Wilna).
- 18.00—18.30: Recital śpiewaczy Czesławy Perenson.
- 18.30—18.40: „Czarny bór” — bajki dla dzieci — Antoniego Kasprzowicza.
- 18.40—18.45: O wszystkim potroszku.
- 18.45—19.10: Fantazje operowe (płyty).
- 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast.
- 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.
- 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
- 20.00—20.30: Audycja strzelecka.
- 20.30—20.45: Piosenki z op. „Rose-Marie” — Frimla (płyty).
- 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.00—21.30: Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Franciszka Dzierżanowskiego.
- 21.30—22.00: „Polska awangarda poetycka” — Wieczór literacki w opr. T. Peiper.
- 22.00—23.00: Koncert Symf. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Lola Strasberg — fortepian.
- 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
- 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

ZAMAWIAJCIE STOLIKI, PÓKI CZAS!

Jutro wszyscy witac będziemy Nowy Rok. I chociaż w mieście naszym odbędzie się wiele zabaw sylwestrowych, wesołości i t. p. — to najweselszej i najlepiej będzie w „Tabarinie”.
W pięknie urządzonej i wytwornym lokalu odbędzie się wspaniała zabawa sylwestrowa połączona z tysiącem atrakcyj i niespodzianek. Zaangażowano doskonały zespół artystyczny, który wystąpi w pierwszorzędnym repertuarze. Zamówiono niezliczone ilości baloników i serpentyn. Orkiestra powiększyła repertuar. Piwnice zasłane zostały bateriami wódek, win i szlachetnych trunków.
Noc jutrzejsza w „Tabarinie” rozbrzmiewać będzie ogólną wesołością i salwami śmiechu. Najlepszy humor perlć się będzie, jak najdłuższy szampań. Będziemy szaleć do rana, aby godnie powitać rok 1936, który ma przynieść wszystkim zadowolenie i szczęście.
Dowiadyujemy się, że już zamówiono wiele stolików. Jest to bardzo słuszne, gdyż w ostatniej chwili może okazać się ich brak. Dlatego też, kto chce spędzić najweselszą noc w tym roku w „Tabarinie”, niech nie zwleka ani chwili, ale od razu zamówi stolik na jutro, bo w ostatniej chwili może już być zapóźno!

Łódź, 30 grudnia.

Łódź była zawsze pokrzywdzona pod względem zadrzewienia ulic i posiadania dostatecznej ilości zieleni i ogrodów. Stan ten jednak ulega powolnej, ale stałej poprawie.

W roku bieżącym znów przybyła Łodzi znaczna ilość drzew na ulicach miasta i znacznie również posunęły się prace przy zakładaniu nowego parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskim.

Wydział Plantacyj Miejskich zakończył tegoroczne prace związane z sadzeniem drzew na ulicach miasta. Ogółem w roku bieżącym posadzono w Łodzi 2931 nowych drzew i 9072 krzewów. Główna uwaga władz miejskich zwrócona została na zadrzewienie ulic położonych na peryferjach miasta. W roku bieżącym otrzymały zadrzewienie

następujące ulice: Oblęgorska, Widok i Sadowa, przecznice Brzezińskiej, Nowo-Zagajnikowa na Marysinie, Wierzbowa, Dąbrowska, 11 Listopada od przecznicy Leszno do Towarowej, zrekonstruowano zadrzewienie ulicy Piotrkowskiej obsadzono również drzewami nową autostradę Łódź — Łagiewniki, zadrzewiono wybrzeża uregulowanych rzeczek Łódki, Karolewki i Jasieni, oraz obsadzono drzewami ul. Wróbla i Piwną na Kozinach.

Ogółem obecnie Łódź posiada 29.000 drzew na ulicach. Zaznaczyć należy, że jest ilość odbiegająca znacznie od przewidzianych dla nowoczesnych miast norm. Według wymogów urbanistyki miasto nowoczesne powinno być tak zadrzewione, ażeby jedno drzewo wypadało na 10 mieszkańców. Według obecnego stanu zadrzewienia Łodzi je-

dno drzewo wypada na 22 mieszkańcówn.

Narazie, na okres zimowy, wszelkie prace związane z zadrzewieniem miasta zostały przerwane i wznowione zostaną wczesną wiosną roku przyszłego. Na wiosnę kontynuowana będzie w dalszym ciągu praca nad utworzeniem olbrzymiego skweru przy ul. Brzezińskiej.

Wczesną wiosną zasadzone zostaną również akacje kuliste na obydwu chodnikach Alei Kościuszki, które będą tworzyć ładne dopełnienie dla dwóch rzędów topoli włoskich zasadzonych na najnowszej zdobyczy naszego miasta — łódzkich plantach.

2931 drzew zasadzono na ulicach Łodzi

Coraz więcej zieleni posiada nasze miasto. — Zadrzewione zostały ulice na peryferjach

Życie Pabjanic

POWITANIE NOWEGO ROKU.

Dorocznym zwyczajem zabawy sylwestrowe i związane z tem powitanie Nowego Roku 1936-go, w Pabjanicach będą miały miejsce w wielu lokalach różnych stowarzyszeń i związków.

W salonych p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej Nr. 1 wieczór Sylwestrowy urządza P. T. C., obchodząc jednocześnie 30-lecie swego istnienia. Tow. Gimn. Sokół urządza podobną zabawę w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego. Taką zabawę będzie miała miejsce w Zw. Rez. przy ul. Zamkowej Nr. 61. Jednocześnie w Nowym Roku członkowie złożą życzenia solenizantowi prezesowi Związku p. Mieczysławiowi Denhoff - Gologowskiemu. Resursa Rzemieślnicza oraz wszystkie istniejące w mieście stowarzyszenia śpiewacze i sportowe urządzą zebrania towarzyskie we własnych lokalach.

NABOŻENSTWA W KOŚCIOLACH.

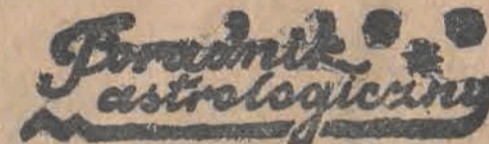
We wtorek dnia 31 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem we wszystkich świątyniach chrześcijańskich miasta odbędą się solenne nabożeństwa na zakończenie starego roku.

OSWIECENIE ULIC MIASTA.

Oświetlenie ulic miasta w Pabjanicach zwłaszcza na krańcach pozostawia wiele do życzenia.

Zarząd miasta w roku bieżącym poczynił w tym kierunku pewne zarządzenia, zawieszając 20 lamp łukowych na krańcach miasta. Jednakże zarządzenie to jest niedostateczne. Należałoby, i to bezwzględnie, rozpocząć z wiosną prace tego rodzaju, ażeby wszystkie rogi ulic w całym mieście były oświetlone a lampy rozmieszczone przynajmniej w odległości 25 mtr. jedna od drugiej.

Tym sposobem uczyniłoby się zadość najkonieczniejszym wymaganiom, zapewniającym racjonalne oświetlenie ulic miasta.



30 GRUDNIA 1935 R.

Między godz. 8-mą a 9-tą rano z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady mające związek z metalami, żelugą, aptekarstwem i wełną. Godz. 10-ta nadaje się do rozpoczynania procesów oraz do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Między godz. 10-tą a 12-tą działają niepomyślne wpływy dla górnictwa i hutnictwa. Nie należy także rozpoczynać nic nowego ani kupować i sprzedawać ziem i rzeczy pochodzących z ziemi. Następny okres do godz. 15-ej przyniesie gorszy nastrój — czekają nas straty materialne i nieporozumienia z osobami starszemi. Należy unikać osób które nam są wrogo usposobione. Między godz. 15-tą a godz. 18-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Okres ten sprzyja nowym poczynaniom i nadaje się do spekulacji pieniężnych. Godz. 19-ta przyniesie niezwykle idee i projekty na przyszłość. Począwszy od godz. 20-ej działają niepomyślne wpływy dla wojska, marynary i osób mających styczność z morzem. Koło godz. 22-ej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania i szkany ze strony przełożonych. Dziecko dziś urodzone — wesołe, muzykalne, nadaje się do pracy fizycznej, lekkomyślnie skłonne do entuzjazmu, oddane w przyjaźni, energiczne, ambitne.

KINO REWJA.

MIMOZA

Kilińskiego 178

Dnia 31 grudnia o godz. 11.30 wiecz. Sensacyjne spotkanie NOWEGO ROKU

z udziałem: Madzlarówniej, Dankiewiczówny, Kseni Nikonoroff, Januszkowej, Karskiej, Łoskota Nowickiego ków i inni. — Niebawale atrakcyjny program rewjowy. — Humor! — Śmiech! — Satyra! — Tańce! — Aktualja. Ceny miejsc b. niskie.

Wielkie przebojowe widowisko Sylwestrowe w 20 obr.

I. Kinoteatr CORSO Kinoteatr II.

WONDER BAR

W ROL. GL. 5 GWIAZD.
DOLORES DEL RIO,
RICARDO CORTEZ,
KAY FRANCIS,
AL. JOLSON,
DICK POWELL.

NASI CHŁOPCY MARYNARZE

Widowisko 10.000 cudów. Treść. Wystawa. Muzyka. Śpiew. Tańce. Sensacja.

Szampańska, pełna humoru komedia marynarska.
W rol. gł. największy komik Ameryki

James Cagney

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

114

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIĘŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krytyką oliczkowaną przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta zknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono...

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymowę...

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawic, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skołał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów polecała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębki, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębki szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotykawszy towarzysza celi więziennej Birunią, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wyostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

„Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tam odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zrębki prosi Wernera, aby odwiedził jego salon. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębkiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył oblakana twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

W tartaku Nugata wybuchł strażak, który pozabawił kilkudziesięciu robotników zarobku.

Gdy Rogosz chodził zosą kurkowską, nadjechały sanie, z których wysiadła Erna Szigetti, tancerka, była przyjaciółką Rogosza.

Jan, pamiętając krywdę, jaką mu wyrządziła, nie chce z nią rozmawiać. Wieczorem udał się z delegacją robotników do dworu Grzędzicy prosić Nugata, aby przyjął wszystkich spowrotem do pracy.

Nugat zgodził się na to, ale zmniejszył robotnikom zarobki do połowy.

Erna udaje się z Rogoszem na przejażdżkę samochodem. Po drodze zatrzymał się przed „Czarnym dworem”. Nadszedł Nugat. Drgnął, gdy zobaczył przed bramą dwie postacie.

— Kto to?
— Dobry wieczór panu... — odezwała się Erna. To ja, Szigetti!

— Stałam z autem na drodze, bo zabrakło mi benzyny... Nie mogę jechać dalej...

— Aha... To pani samochód stoi tam na sosie?... — Tak...

— No, i co pani zrobi? Bo ja nie mam benzyny... — darł się Nugat, by przekrzywić wycie wiatru. — Ani nikt dookoła... Dopiero w Sochaczewie można dostać benzynę... — A jak ja się dostanę teraz do Sochaczewa?...

— Nie wiem... Niech pani pośle tego, co z panią jest... Łubkowskiego... Ale nie stójmy tak przed bramą, bo djabelna zamieć... Pozwoli pani do mnie?...

— Bardzo chętnie... Dziękuję...

Nugat zaczął znowu pukać w bramę. Po pewnym czasie rozległ się głos Hulki:

— Co za licho tam się tłucze? Kto tam? Kto tam?...

— Otwórz, Hulka... To ja... — odrzyknął Nugat.

— Pan dziedzic? — W głosie ślepa brzmiała nuta bezgranicznego zdumienia. — Pan?

— Otwórz... Otwórz... No, czego się guzdrzesz, u licha?

Wicher wył ponuro, wzbijając w powietrze tumany śniegu...

Erna chwyciła dłoń Rogosza i ścisnęła ją mocno, porozumiewawczo... — Chciała w ten sposób zaznaczyć, by Jan nie zostawiał jej samej, by wszedł z nią do dworu...

Tymczasem Nugat wpadł w istny szal, rozważsząc opieszałością Hulki, który nie kwapił się jakoś z otwarciem bramy. Nie zwracał zupełnie uwagi na Ernę i darł się w niebogłosy jakby go obdzierano ze skóry. Walał pięściami w spróchniałe deski i krzychał:

— Durniu przeklęty, dlaczego nie otwierasz?... Co się tam stało?...

— Nie te klucze wzięłam, panie dziedzicu — zawył ślepiec za bramą. Ohydne przekleństwo wydarło się z ust Nugata.

Potem uspokoił się i ciepłiwie już czekał aż Hulka przyniesie właściwe klucze.

Po kilku minutach weszli wreszcie wszyscy do dworu. Nugat szedł przodem, za nim — Erna i Rogosz.

Hulka włókł się gdzieś styłu, pobrał kując kluczami.

Nagle Nugat zatrzymał się przed schodkami, prowadzącymi do wejściowych drzwi budynku. Spojrzał w ów świetlone na górze okno i wrzasnął:

— Hulka!... Hulka!... — Stucham, panie dziedzicu... — Kto tam jest na górze?... Co to ma znaczyć?...

— Nikogo niema... — odrzekł ślepiec lekliwie. — Ktoby tam był?...

— A dlaczego lampa się pali?

— Pali się? — Głos Hulki zadrzął. — Gdzie pali się lampa?...

— Na górze, nie słyszysz, co mówię?... Hulka, co to znaczy?... Gadać, gadać...

— Ach, tak, to ja zaświeciłem lampę... Zapomniałem...

— A pociąg zaświecił? Dla siebie czy dla nas, bo widzisz... Więc dla kogo?...

— Panie dziedzicu!... — skomlał niewidomy sługa. — Panie dziedzicu!... Dla nikogo nie paliłem, bo sam tu jestem... Słyszałem, że pan puka, więc zapaliłem lampę... Ot, co!...

— Łeiesz, psie, łeiesz!... Skądżeś mógł wiedzieć, że to ja pukam?...

— Jak wracałem po klucze, panie dziedzicu, tom zaświecił... Dlaczego pan na mnie krzyczy, kiedym niewinny... Nie śmiałbym nikogo tu puszcząć, jak pana niema... Nawet tej pani, co z panem przyszła, nie chciałem wpuścić, chociaż mówiła, że od pana Grzędzicy jest... Prawda, proszę pani, prawda?... — Szukał niewidzącymi oczami Erny.

Jest tak, jak on mówi, panie Józefie... — zwróciła się Erna do Nugata. — Nie chciałem nas wpuścić, bo mówił, że mu nie wolno... Niech pan na niego nie krzyczy.

— To nie pani rzecz!.. — huknął dziedzic z wściekłością, ale odrzuć zmienił ton: — Bardzo panią przepraszam... — opanował wzburzenie. — Bardzo przepraszam, ale jestem silnie podniecony... To nerwy!... No, nie stójmy już tutaj, bo zmarzniemy na kość...

Po niejakiem czasie znaleźli się w

owym pokoju na górze, w którym płonęła naftowa lampa.

Wszedłszy tu, Nugat powiedział najpierw badawczym wzrokiem dokoła, jak by sprawdzając, czy wszystko jest w porządku, poczem uczynił zapraszający gest w stronę Erny.

— Pani pozwoli... Nie jest tu tak ładnie, jak u pana Grzędzicy, ale ja nie znoszę komfortu... Niech pani usiądzie, zaraz będzie gorąca herbata... — mówił, starając się, nadać swojemu nieprzyjemnemu głosowi jaknajłagodniejsze brzemienie...

— Bardzo dziękuję... — odrzekła tancerka z miłym uśmiechem.

Jan stał przy drzwiach, nie wiedząc, jak się zachować, bo Nugat złośliwie go ignorował.

W pewnej chwili dziedzic spojrzal nań takim wzrokiem, jakby dziwił się niepomiernie, że go tu widzi.

Sytuację uratowała Erna.

— Siadaj, Jasiu... — zwróciła się do Rogosza, wskazując mu krzesło obok siebie.

Nugat został zaskoczony poufałością, z jaką kuzynka Grzędzicy odnosiła się do jego robotnika, nie dał jednak tego poznać po sobie.

Spojrzał tylko spodobał na Jana i po pewnym namyśle zajął miejsce przy stole.

Przez dłuższy czas wszyscy milczeli, nie znajdując tematu do rozmowy, wreszcie Erna przemówiła:

— To nie musi być przyjemne mieszkać tu tak samemu...

— Mnie jest bardzo przyjemnie... — odrzekł Nugat. — Nie lubię ludzi i wolę samotność, niż tak zwane towarzystwo.

Czy to jest takie dziwne? Myślę, że nie... Zażmiał się z przymusem i wbił swoje chytre mongolskie oczy w twarz Erny.

Znów zapadłó mejące milczenie.

Po niejakiem czasie Hulka przyniósł imbryk z gorącą herbata i postawił go na stole wraz z trzema filiżankami.

Potem zniknął bezszelstnie, jak cień.

Erna spoglądała z podziwem na ślepacę, który mimo swego straszego kalectwa potrafił poruszać się tak swobodnie, omijając intuicyjnie przeszkody.

— Czy nie ma pan tu więcej nikogo oprócz tego niewidomego? — zwróciła się do Nugata, gdy Hulka wyszedł.

— Nie... — mruknął dziedzic niechętnie i podniósł filiżankę do ust.

— I on daje sobie ze wszystkim radę?... To jest bardzo dziwne...

— Dziwne? Nie uważam... Ślepy mają wystrzone inne zmysły, które zastępują im znakomicie wzrok... Hulka robi wszystko, co każdy normalny człowiek... Nawet powozi.

Powiedziałwszy to, Nugat począł bębnić palcami po stole. Potem spojrzal w szyby, o które tłuł bezustanku przemarnięty, stwardniały śnieg i rzucił w przestrzeń:

— Co będzie z tą benzyną dla pani? Trzebaby coś poradzić... — Pomyślał!

chwile i ciągnął dalej: — Ach, prawda, w tartaku jest benzyna... Możeby pan tam skoczył, panie Łubkowski?... To niedaleko, za pół godziny będzie pan spowrotem...

— Nie, nie!... — zaprzeczyła Erna gwałtownie. — Ja tu sama nie zostanę!.. — Połapała się, że powiedziała głupstwo i usiłowała pokryć zmieszanie wymuszonym uśmiechem.

Nugat popatrzał na nią uważnie, poczem przeniósł oczy na Rogosza. Widać, ważył coś w myślach, bo twarz jego miała wyraz skupiony. Jeszcze raz spojrzal na Ernę i powiedział:

— W takim razie Hulka pojedzie po benzynę... Wślę go zaraz...

Rzekłszy to, podniósł się z miejsca i wyszedł z pokoju. Erna odetchnęła z ulgą i oparła rękę na ramieniu Jana.

— Chodźmy już stąd... — szepnęła błagalnie. — Czuję się tu fatalnie...

— Musimy zaczekać, aż Hulka wróci z benzyną, bo inaczej Nugat domyśli się, żeśmy go okłamałi... Trzeba doprowadzić tę zabawę do końca... Pobędziemy tu jeszcze z pół godziny, nie więcej, tyle, ile trwa droga do tartaku i spowrotem... Ciekaw jestem, czy...

Urwał nagle i podniósł się szybko z krzesła. Z oczami, wbitemi w jeden punkt, zbliżył się do stojącego przy ścianie antycznego biurka i wydał okrzyk zdumienia.

— Co się stało? — podskoczyła ku niemu Szigetti.

— Patrz!... — wskazał palcem na fotografię w ramce, wiszącą na ścianie. — To jest ten starzec, którego Nugat więził w piwnicy... On tu nie ma brody, ale ja go poznaję po oczach, po... Tak, tak, to on, napewno on... Zaraz... Tu jest jakiś napis... „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”... Więc to jego brat?... Brat?...

W tej chwili rozległy się na schodach kroki. Erna i Jan szybko wrócili na swoje poprzednie miejsca.

Do pokoju wszedł Nugat. Podejrzliwie spojrzal na swoich gości, poczem nalał sobie do filiżanki świeżą porcję herbaty.

Oschle powiedział, że Hulka pojechał bryczką po benzynę i że najdalej za pół godziny będzie spowrotem.

Czas włókł się powoli, nikt nie przemówił ani słowa... Wreszcie Hulka wrócił, niosąc bańkę z benzyną.

Erna podała Nugatowi dłoń na pożegnanié i podziękowała za gościnę. Rogosz skinął tylko głową.

I, nieodprowadzeni przez nikogo, wyszli oboje z dworu i skierowali się w stronę stojącego opodal auta.

Pochyliwszy głowy, kroczyli wolno naprzód.

Gdy zatrzymali się obok samochodu, Erna otworzyła drzwiczki i zawołała:

— Panie Stokowski, jedziemy!... Panie Stokowski!... Co z panem?... Panie Sto!...

I nagle okrzyk przerażenia rozległ się przy samochodzie...

Rozdział 106

Podjeżdzany szefest

To krzyknęła Erna. Gdy szofer nie odpowiadał na jej wołanie, namacała kon takt i zaświeciła lampkę przy zegarze.

Wówczas ujrzała szofera, leżącego bezwładnie na poduszce. Leżał w niematuralnej pozycji, przechylony na bok. Z czoła jego sączyła się krew, która spływała wąskiem pasemkiem po trupio bladej twarzy.

Widok był taki straszny, że Rogosz wypuścił z rąk bańkę z benzyną.

— Zamordowali go? — wyszeptala Erna zbielełami wargami i z przerażeniem spojrzala na Rogosza. — Mój Boże, co robić? Zobacz, czy on żyje...

Jan namacał puls: dygotał słabo, ledwo dawał się wyczuć.

— Żyje... Ale niema czasu do strace-

nia... Musimy jechać do lekarza...

Przy pomocy Erny przewiązał chusteczką zranione czoło szofera, poczem zajął miejsce przy kierownicy.

Motor pracował bezustanku przez cały czas bytności Erny i Rogosza „czarnim dworem”, więc maszyna odrazu ruszyła z miejsca...

Mimo, że droga nie była odpowiednia dla szybkiej jazdy, Jan wyciągnął szybkość osiedziesięciu kilometrów...

Po kilkunastu minutach byli już w Sochaczewie i, rozpytawszy po drodze ludzi, dotarli wreszcie przed dom, w którym mieszkał miejscowy lekarz.

(Dalszy ciąg jutro)

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!
Najnowsza produkcja 1936 r. z naszymi ulubieńcami
FLIP i FLAP (Laurel i Hardy)
INDYJSCY PIECHURZY
w filmie p. t.
Nadprogram: tygodnik dźwięk. Paramountu. Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

OSTATNIE 2 DNI!
Perła produkcji polskiej
MŁODY LAS
z najwybitniejszymi artystami scen polskich Nast. progr.: „WYPRAWY KRZYŻOWE”
Nadprogram: tygodnik dźwiękowy Paramountu

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10 6-8 po poł.
Piotrków 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastalewska, Cegielińska 23.
AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuski 41. pr. of. parter, tel. 170-18.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i piciowych.
Cegielińska 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciovska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

POKÓJ umeblowany, frontowy i-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz. 4

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w l. L. Łask. Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezpiecz. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. MED.
S. Kantor
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

PROSZKI KOGUTEK
MIGRENO-NERWOCIN
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZŁOŻĄC ORYGINALNY PROSZEK W PAK. „KOGUTEK”
PACIENCI JAKI PROSZEK WAM DĄTA
BÓDŹ ZA JED. NAJL. ADRESOWA.
ORYGINALNE PROSZEK „MIGRENO-NERWOCIN” Z KOGUTKIEM
SAŁYNO-RODNE
SZKOLENIE ZYWIENIE KOBIEC
Produkt „MIGRENO-NERWOCIN” 54 tel 1 w TABLETACH

Kosmetyka Toaletowa
W ŁODZI, w gabinecie
Dr. med. M. LEWISONOWEJ,
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYZYCHNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. LUDWIK FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYZYKNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

prof. CEBIŃY SANDLER
dnia 31 b. m. osobiście będzie wykonywała
SYLWESTROWE ZABIEGI UPIEKSZAJĄCE.
Uprasza się o wcześniejsze zamawianie godzin.
CENY PRZYSTĘPNE.
PORADY BEZPŁATNE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.00
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmieniają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
Al. Koprowski
Gdańska 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYZYKNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

69

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wilsemem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserke Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu obżwymi majątek.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Wilewski oddaje Kryście i jej bratu — Wiljamowi dokument, stwierdzający, że są oni spadkobiercami majątku Schurmana.

Witman zgadza się oddać majątek Wiljamowi i Kryście.

Krystyna podniosła się i podeszła do teścia.

— Nigdy nie opuścę Ottokara — szepnęła tonem przysięgi i zwróciła się do nieruchomo siedzącego obłąkańca.

— Słyszysz, Otto? Nie opuścę cię nigdy!

Po ustach Ottokara przewiał się jakiś nieuchwytny, lekko drwiący wyraz uśmiechu. Bez odpowiedzi odwrócił głowę.

Krystyna zastanowiła się. Gorączkowym ruchem chwyciła ręce teścia.

— Ojcze, a gdyby... gdyby zobaczył tę... Mokrzycką!

Na dźwięk nazwiska ukochanej, Ottokar poruszył się nieco. W oczach jego zabłyś na chwilę wyraz zastanowienia, ale zgaś szybko. Leniwie podniósł się z fotelu i wyszedł.

XXX.

KWITNĄCE OSTY.

Wkońcu zimy Witmanowie oddali syna do Zakładu dla umysłowo chorych w Szwajcarii, nie przestając jeszcze ludzi się nadziejając w jego powrót do normalnego stanu.

Sowicie opłacani lekarze, rozłożyli nad Ottokarem specjalną opiekę z wyłączeniem wszystkich władz nauki.

Bywały chwile, że uczeni sami ulegali złudzeniu. Ale po kilku miesiącach daremnych wysiłków, opuścili ręce.

W połowie czerwca Wittman spowrotem przywiózł syna do domu i zabrał się do poszukiwań za Ewą.

Mokrzycka pozbawiona środków do życia znów pracowała w lokalu. Dopiero na początku wiosny dowiedziała się prawdy od Wilewskiego. Wiadomość ta zlamła ją ostatecznie. Przez kilka tygodni trwała w stanie całkowitego znieczulenia.

Od Henryka, który już pracował w Zakładach „Witman i S-ka” dowiedziała się również, że Ottokar przez dłuższy czas przebywał w Szwajcarii bezskutecznie.

Powtórna propozycja męża, który pragnął zejścia z nią odrzuciła stanowczo i znów poszła do lokalu jako fortancerka. Chwilami ogarniało ją nieprzepar- te pragnienie ujrzenia Ottokara. Chciała chociażby zdaleka. Ale przypomniawszy sobie odepchnięcie Witmana, jego bez-

względność i swoje poníženie. W nic już nie mogła się ludzić. Targała nią głucha rozpacz, nadludzki okrutny ból i żal, którego żadna siła nie była zdolna zatrzeć.

Przeklinała Witmana, jako mordercę, który obojętnie postawił krzyż na szczęściu jej i Ottokara. Ogromny ból niweczył w niej wszystko, co kiedyś rwało się do radości i szczęścia. Matka jej obawiała się, że Ewa dostanie melancholji. Po krótkiej pracy w lokalu Ewa porzuciła go i nie wychodziła z domu. Od męża nie chciała przyjąć pomocy. Nosila do lombardu resztki pieniądze po Ottokarze z wrazeniem, że własnymi rękami grzebie i niweczy najcudniejszy gmach swej przeszłości.

Któręś dnia przyszedł do niej Witman. Zmieniony ogromnie, postarzały i jakby wyleknlony, bez powitania spojrzal w oczy Ewy błagalnym wzrokiem.

— Pani słyszała już pewno... — Tak, słyszałam — odparła glucho.

Usiadł i zakrył twarz rękami. Z oczu Ewy trysnęły łzy. Nie mogła nad sobą zapanować. Każda rozmowa o Ottokarze poruszała w niej wszystko, o czym chciała zapomnieć.

Witman opanował się pierwszy.

— W pani ostatnia nadzieja — rzucił.

— Może... gdy Otto zobaczy cię... Smutnie pokiwała głową.

— Teraz?

W pytaniu tem było tyle bólu i ironji, że Witman powtórnie schylił głowę.

— Wiem, że nie przebaczy mi pani nigdy, ale uczyni to dla niego. O mnie już nie chodzi... Ja... jestem poza nawiasem.

O duszę Ewy znów uderzyła ciepła fala radości, i nadziei.

A może... gdy Otto zobaczy ją... Oszofomiona chwyciła się za głowę.

— Chodźmy, chodźmy do niego!

Gorączkowo nalożyła kapelusz i rekawiczki.

Witman również doznał olśnienia. Może naprawdę, gdy Otto ją zobaczy... Rakieta promienistych myśli rozjaśniła twarz Witmana. Szybko zbiegł za Ewą po schodach i pomógł jej wsiąść do oczekującego przed domem samochodu. Krótko jechali ulicami gwarnymi i błyszczącymi od potoków słońca.

Motor zatrzymał się przed pałacykiem Witmanów. Ewa z drżącym sercem przestała ogrodową furtek.

Ogarnął ją cichy szum drzew o gałęziach rozkolysanych sennym powiewem wiatru. Słoneczne promienie muskały zielen liści, malując je cudowną grą cieni.

Oczy Ewy i Witmana zatrzymały się w pewnej części ogrodu, gdzie na tle niskich krzewów dojrzał postać Ottokara.

Z wzrokiem, wbitym w ziemię stał nieruchomo, a na ustach jego błąkał się gorzki uśmiech.

— Od pewnego czasu zawsze można go tam spotkać — rzucił szeptem Witman.

Lubi tę część ogrodu i najczęściej w niej przebywa.

Ewa nie zwracając już uwagi na obecność Witmana, szybko podażyła w kierunku ukochanego człowieka. Przypadła do niego i chwyciła ręce Ottokara. Chciał ją odsunąć, ale nie pozwoliła.

— Otto, to ja, Ewa. Otto, ukochany, czy nie poznajesz mnie?

Rysy Ottokara wyraziły ogromny lęk.

— Nie... nie! — krzyknął.

— Otto, zlituj się. Przecież to ja naprawdę. Kocham cię zawsze, będziemy bardzo szczęśliwi, będziemy zawsze razem. Twój ojciec już nie sprzeciwił się naszemu małżeństwu, już wie, że oboje kochamy się i chcemy dać sobie szczęście. Otto, drogi mój... (Ciąg dalszy jutro)

Warta w Warszawie

Sipiński skrzywdzony przez sędziów.—Kajnar ma nadwagę

Warszawa, 30 grudnia.

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem wystąpienie pięściarzy poznańskiej Warty w Warszawie zakończyło się ich nikłym zwycięstwem w stosunku 9:7 w spotkaniu z Polonią. Po niedawnym rozgromieniu łódzkiego IKP w stosunku 14:2 wczorajsze zwycięstwo w meczu z Polonią przedstawia się bardzo skromnie. Warta mimo tego jak też mimo faktu że wystąpiła osłabiona brakiem Piłata i Rogalskiego zaprezentowała się bardzo dobrze. Tyczy się to jednak tylko pierwszych pięciu wag, podczas gdy w wagach cięższych poznanicy niczym już zaimponować nie mogli.

W zespole poznańskim najlepiej spisali się Koziółek, Czortek i Sipiński, przyczem ten ostatni został w sposób skandaliczny skrzywdzony przez sędziów którzy zwycięstwo przyznali Janczakowi, mimo iż Sipiński rozstrzygnął wyraźnie walkę na swoją korzyść. Błąd natomiast wypadł Kajnar, który wskutek nadwagi oddał przeciwnikowi punkty walkowerem, a w spotkaniu towarzyskim pokonał po dość marnej walce Łukasiewicza.

W Polonii najlepiej spisali się Janczak i Malecki.

Poszczególne spotkania dały następujące wyniki:

W wadze muszej Koziółek wygrał z Krysiem, po pięknej walce Koziółek, w drugiej rundzie posyła Krysię na deski i gong ratuje polonistę od wylczenia. W trzeciej rundzie Krysiak jest trzy razy na deskach, ale Koziółek nie może zdobyć się na decydujący cios, traci siły podczas gdy Krysiak przytomnie i pod koniec zyskuje nawet przewagę. Wygrał na punkty Koziółek.

W wadze koguciej Sobkowiak zwycięża wysoko na punkty Wejmana.

W wadze płórkowej Malecki spotkał na niespodziewany duży opór Vogta, który dobrze kontrował i starał się stopować ciągle napór Maleckiego. Wygrał Malecki.

W wadze lekkiej Łukasiewicz zdobywa dwa punkty walkowerem z powodu

nadwagi Kajnara. W spotkaniu towarzyskim Kajnar był zawodnikiem lepszym, mimo iż walczył mało efektownie i wygrał na punkty.

W wadze półśredniej Sipiński walczył z Janczakiem z wybitą prawą ręką. Walczył jednak pierwszorzędnie. Janczak usiłował przeprowadzić walkę na dystans, ale i tu był poznaniak lepszy. Ogłoszone zwycięstwo warszawianina krzywdzi aż nadto wyraźnie Sipińskiego.

Pływacy stołeczni w Łodzi

zwyciężają reprezentację miasta 55:31

Łódź, 30 grudnia.

Mecz pływacki między warszawskim AZS-em a reprezentacją Łodzi, zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 55:31. Zawody były ciekawe, przyczem został ustanowiony na nich nowy rekord Polski w biegu 100 mtr. stylem klasycznym przez Bogutha, rekord okręgu warszawskiego, oraz rekordy okr. łódzkiego. Rewelacją zawodów była 13-letnia Idzikowska, która z łatwością pobiła rekord okr. łódzkiego w biegu 100 mtr. dla pań.

Warszawianie zajęli wszystkie pierwsze miejsca, górując nad łodzianami przede wszystkim techniką.

Wyniki poszczególnych konkurencji meczu były następujące:

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Boguth (AZS) 1.22,5. Jest to nowy rekord Polski o 0,4 sek. lepszy od dotychczasowego; 2) Maszner (AZS) 1.31,8; 3) Borowski (Ł) 1.36,5.

100 mtr. stylem grzbietowym 1) Jastrząbski (AZS) 1.18,7. Jest to nowy rekord okr. warszawskiego o 0,9 sek. lepszy od dotychczasowego; 2) Ginter (Ł) 1.28,8; 3) Damsz (AZS) 1.32; 4) Hartwig.

100 mtr. stylem dowolnym: 1) Gum-

W wadze średniej Kruszyna i Fabiłek stoczyli najbrzydszą walkę dnia, zakończoną remisowo.

W wadze półciężkiej spotkali się Szymura i Posmyk. Szymura był lepszy, bardziej rutynowany i zwyciężył zaszczytnie na punkty.

Wyjątkową szybkość wykazał Karpieński w wadze ciężkiej, który w zupełności zaszachował Sowińskiego z Polonii, przeważając nad nim przez trzy rundy, wygrywając na punkty.

kowski (AZS) 1.10 sek., 2) Szwanowski (AZS) 1.15,2; 3) Norski (Ł) 1.18,8.

200 mtr. stylem klasycznym 1) Maszner (AZS) 3.09,6, 2) Ginter (Ł) 3.15; 3) Zielke (Ł) 3.32,3.

200 mtr. stylem dowolnym: 1) Karpieński (AZS) 2.35, 2) Elsner (Ł) 2.49,1; 3) Musiatowicz (AZS).

Sztafeta 3x100 stylem zmiennym: 1) AZS 3.52,6; 2) Łódź 4.20,3. Jest to nowy rekord okr. łódzkiego lepszy o 8,5 s. od dotychczasowego.

Sztafeta 5x50 m. stylem dowolnym: 1) AZS 2.36, 2) Łódź 2.50,5. Łódź ustanowiła nowy rekord okręgowy, lepszy o 0,5 sek. od rekordu dotychczasowego, natomiast próba bicia rekordu Polski przez AZS nie powiodła się.

Pozatem odbyły się skoki pokazowe z trampoliny oraz mecz piłki wodnej (pokazowy) AZS — Reprezentacja Łodzi, który trwał 2x7 minut i zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 8:0 (5:0).

Nadprogramowo 13-letnia Idzikowska pobiła rekord okr. w biegu 100 m. st. kl. pań w czasie 1.52,8 (o 3,2 sek. lepiej od dotychczasowego rek.), 2) Norska 2.06.

Piłkarze Warty pokonani we Francji

w meczu rewanżowym przez Reprezentację Emigracji

Lens, 30 grudnia.

W niedzielę odbyło się w Lens rewanżowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Wartą a Reprezentacją Emigracji Polskiej we Francji, zakończone zwycięstwem Emigracji 2:1 (2:1).

Od pierwszych minut gry Emigracja dzięki szybkim atakom zagrażała nieustannie bramce Warty. W ósmej minucie Bednarz wykorzystuje podanie z prawego skrzydła i strzela z 3 metrów w róg.

Pięściarze Zjednoczonych pokonani

przez Hakoah w meczu towarzyskim 12:4

Łódź, 30 grudnia

Zespół pięściarski Zjednoczonych osłabiony brakiem kilku swych czołowych zawodników pokonany został niespodziewanie w bardzo wysokim stosunku 12:4 przez Hakoah. Mecz wypadł znacznie mniej interesująco niż zapowiadano, a to przede wszystkim dzięki zrealizowaniu jedynie części programu — większość z projektowanych walk nie odbyła się.

Zawody same nie były wobec tego specjalnie ciekawe i stały na dość niskim poziomie.

W zespole Hakoahu debiutowali były pięściarz Bar Kochby a ostatnio lwowskiej Hasmoni Liberman, który odbywając obecnie służbę wojskową przebywa w Łodzi na urlopie. Liberman wykazał dość dobrą formę. Pozatem ujrzeliśmy też po dłuższej przerwie Lipszycę przebywającego również na urlopie. I ten zawodnik zaprezentował się niespodziewanie dobrze. Zawłódł natomiast zupełnie przereklamowany Bilbaum, który po beznadziejnej walce przegrał na punkty spotkanie z zupełnie prymitywnym Jaskułą.

Pięściarze Zjednoczonych pokonani

przez Hakoah w meczu towarzyskim 12:4

W zespole Zjednoczonych najlepiej zaprezentował się Cyranek, który wykazuje dość znaczną poprawę formy. Zwyciężył on po bardzo ładnej walce Blafystoka. Dwa dalsze punkty zdobył Jaskuła, wszyscy pozostali zawodnicy oddali punkty, a jedynie Kłewski II odniósł w walce towarzyskiej z Fagotem dość problematyczne zwycięstwo.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W muszej Liberman (H) pokonał na punkty Zasię (Z).

W koguciej Gotfryd (H) uzyskał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

W płórkowej Fagot (H) uzyskał walkowerem wskutek nadwagi Kłewskiego (Z). W walce towarzyskiej zwyciężył na punkty Kłewski.

W lekkiej Cyranek wypunktował pewnie Blafystokę (H).

W półśredniej Lipszycę (H) wygrał przez techniczne k. o. w II-iej rundzie z Dobrasem (Z). W mieszanej Wdowiński (H) pokonał Patczewskiego przez poddanie się tego ostatniego po I-iej rundzie.

W półciężkiej Jaskuła pokonał na punkty Bilbauma (H).

Słabym sędzią ringowym był p. Bryczkowski, fungujący bez prawa głosu.

Miła niespodzianka

Polska na drugim miejscu w turnieju berlińskim

Berlin, 30 grudnia.

W finałowym meczu turnieju hokejowego w Berlinie między LTC (Praž) a BSC zwycięstwo w stosunku 1:0 odniosła drużyna czeska. BSC przeciwsta wilo niezwykle twardy opór.

Ostatecznie pierwsze miejsce w turnieju zajęła znakomita drużyna czeska zdobywając 6 pkt. i stosunek bramek—17:6. Pozostałe drużyny odniosły tylko po jednym zwycięstwie.

Niespodzianką jest zajęcie drugiego miejsca przez reprezentację Polski, która ma stosunkowo najlepszy stosunek bramek, a to dzięki strzeleniu ogółem 9 bramek.

Kolejność dalszych drużyn po LTC przedstawia się następująco: 2) Polska 2 pkt. st. br. 9:14, 3) Goeta) Sztokholm) 2 pkt. st. br. 6:10 i BSC 2 pkt. st. br. 3:5.

Przed rewją

najlepszych koszykarzy w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze mecze o puchar zimowy PZGS-u w koszykówkę na podstawie których zostanie ustalona reprezentacja naszego miasta na czwórmecz koszykówki męskiej Warszawa — Kraków — Poznań — Łódź.

Do reprezentacji Łodzi wejdą przypuszczalnie zawodnicy: Holyszewski i Koczyski z WKS-u, Owczarek, Rybarzyk, Przygoński, Pilc i Żalasiewicz z IKP oraz Miller, Fiszer, Borowski i Kosmała z ŁKS-u.

Wyniki wczorajszych spotkań pucharowych były: ŁKS—WKS 31:20 (14:11), IKP — HKS 52:24, Union - Touring — Zjednoczone 2:0 (v. o.). W koszykówkę żeńską IKP pokonało Zjednoczone — 19:8 (4:2), zaś o mistrzostwo klasy B HKS pokonał Hakoah 26:18.

Dąb pokonany przez I.F.C. w Katowicach

Katowice, 30 grudnia

W dniu wczorajszym rozegrano na terenie Śląska jedynie nieliczne spotkania piłkarskie, z których jednak jedno zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem IFC w spotkaniu z beniaminkiem Igl Dębem. Mecz towarzyski wygrało IFC w stosunku 4:2 (3:0), przyczem spotkanie to miało charakter niezwykle burzliwy i zostało przerwane przed czasem.

W drugiej połowie jeden z zawodników zespołu Iglowego społeczował zawodnika IFC, na co sędzia spotkania nie zareagował nawet. Wobec powyższego cała drużyna IFC opuściła boisko rezygnując z dalszej gry.

Bramki dla IFC zdobyli Sprza (dwie) i Poralla oraz Plaza, a dla Dębu Zychary i Herman.

W meczu o mistrzostwo Igl Śląskiej Concordia knurowska pokonała Naprzód z Nowej Wsi 3:2 (3:1).

Pozatem rozegrano jeszcze zawody towarzyskie pomiędzy Naprzodem a Amatorskim KS z Chorzowa. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

Zwycięstwo hokeistów wiedeńskich

W. E. V.—Reprezentacja Śląska 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)

Katowice, 30 grudnia.

W niedzielę późnym wieczorem na sztucznym torze hokejowym w Katowicach, odbył się mecz pomiędzy Wiener Eislauf Verein a reprezentacją Śląska, zakończony zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Gra toczyła się cały czas przy przewadze wiedeńczyków, z wyjątkiem trzeciej tercji, w której polacy byli przeciwnikiem równorzędnym, a nawet wie-

lokrotnie zagrażali bramce wiedeńskiej, doskonale bronionej przez Weissa.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Tschamler 2, Brandl i Denner. Sędziował dobrze dr. Skulicz.

W drugiej tercji przy zderzeniu się z Kasprzyckim wiedeńczyk Brandl uległ poważnej kontuzji: upadając, przebił twarz i stracił dwa zęby. Odwieziony został do szpitala.

Hokeiści wiedeńscy grają dziś w Katowicach

Katowice, 30 grudnia

Wiedeński zespół hokejowy WEV, który w dniu wczorajszym przybył do Polski na kilkudniowy pobyt rozegra dzisiaj na sztucznym torze katowickim spotkanie z reprezentacją Śląska. Drużyna Śląska wzmocniona będzie reprezentacyjną trójką napadu Cracovii: Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski, która właśnie dzisiaj wraca z tournée po Niemczech.

Sędziowie bielscy otrzymają komisarza

Bielsko, 30 grudnia

W Bielsku odbyło się zebranie podkolegium sędziów piłkarskich, na którym zebrani nie mogli jakoś dość do porozumienia w sprawie wyboru nowych władz podkolegium.

Obecny na zebraniu prezes Śląskiego OKS, p. Laband, przerwał zebranie oświadczając w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, że prawdopodobnie zostanie tam zamianowany komisarz.

Minjatury

Na wesole!

Goście nudzą się przy stole. Gospodarz nie wie co robić. Nagle wpada na szczęśliwy pomysł.

— Opowiem wam straszną przygodę z mego życia... — powiada. — To było przed dziesięciu laty... Jechałem wtedy do Ameryki... Nagle zerwała się burza... Okręt począł tonąć... Kapitan kazał spuścić łodzie ratunkowe... Ludzie skakali z pokładu wprost do morza... Kto nie mógł znaleźć miejsca w łodzi, chwycił pas ratunkowy... Okręt już do połowy był pod wodą... Ja również chciałem skoczyć do łodzi, ale w tej chwili spadła na mnie jakaś bęłka i przyniosła mi tak mocno do pokładu, że nie mogłem się ruszyć z miejsca... Już czuje, jak woda zalewa mi głowę... Widzę zbliżającą się śmierć... Ale co w tej chwili robi dobry Stwórca?...

— No?!?...

— On robi to, że ta cała historia jest budną na resorach!

**

Pani Genowefa wybiera się na redutę karnawałową. Włożyła już balową suknię, wyciętą z tyłu i z przodu, poczem założyła na szyję piękny, wielki rubin.

Jej osmioletni synek, widząc to, zaczął ryć w niebógłoty.

— Czego wrzeszczysz?... — pyta ojciec.

— Bo mama idzie się utopić...

— Dlaczego?... Skąd ci to do głowy wpadło?!

— Bo... bo... bo przecie się rozebrała i przywiązała sobie kamień na szyję...

**

Pewna firma, reklamująca pastę do zębów, zamieszcza ostatnio w pismach następujące ogłoszenie:

— Nasza pasta jest najlepsza... Świadczy o tem chyba najlepiej liczne listy dziękczynne z Anglii, Francji, Włoch, Danii, Norwegii, Ameryki, a nawet posiadamy kartę pocztową ze Szkocji!

**

Kac i Kotek.

— Panie Kac, widziałem pana wczoraj w lokalu z ładną dziewczyną... To musiała być morowa zabawa... Dużo forsy kosztował ten wieczór?...

— Nie... Tylko dziesięć złotych... Ona więcej przy sobie nie miała...

Tanki włoskie w niewoli abisyńskiej



W czasie walk na froncie południowym udało się abisyńczykom zdobyć wiele tanków włoskich, przy których, jak widzimy na zdjęciu, czuwa specjalna straż

Japońska Sonia Henie



Japonia wysłała na igrzyska olimpijskie swą najlepszą łyżwiarkę Yetsuko Inada która nie ustępuje zupełnie wielokrotnej mistrzyni świata Sonji Henie.

Wielkie manewry japońskie



W Japonii odbyły się wielkie manewry armii. Na zdjęciu widzimy przemarsz nocny kawalerji i zmotoryzowanych oddziałów przez miasto.

Katastrofa na Elbie



Dwa statki angielskie zderzyły się na Dolnej Elbie, odnosząc poważne uszkodzenia. Ofiar w ludziach nie było. Obydwa statki zostały uratowane.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Testament milionera

Przed kilku tygodniami w Melbourne w Australji zmarł słynny milioner, Józef Wellington, właściciel olbrzymich kopalń djamentów. Wellington przed trzydziestu laty przywędrował do Australji z Europy. Przez krótki okres był zwykłym robotnikiem. Po pewnym czasie ożenił się z właścicielką sklepu spożywczego w Melbourne. Młoda kobieta posiadała pewne oszczędności, które Wellington ulokował w akcjach jednego z przedsiębiorstw. Akcje te niebawem poczęły gwałtownie zwyczajnie. Wellington zarobił dość znaczną sumę pieniędzy i kupił małą kopalnię djamentów.

Od tego czasu datuje się jego kariera.

Po piętnastu latach był już właścicielem licznych kopalń. W piętnaście lat później, gdy wyzionął ducha, pozostawił po sobie spadek, wynoszący zgórą 30 milionów funtów szterlingów.

Jak się dowiadujemy, zmarły bogacz był bezdzietny. Żona jego zmarła przed dziesięciu laty. Człowiekiem, któremu zapisał olbrzymi majątek, jest Henryk Wellington, bratanek zmarłego, zamieszkały dawniej w Amsterdamie. Informują nas, że do tej pory jeszcze nie stwierdzono, gdzie Henryk Wellington obecnie przebywa.

Tak brzmiała treść sensacyjnej wiadomości, umieszczonej na pierwszej stronie jednego z popularnych pism paryskich.

Młody mężczyzna przeczytał ją kilkakrotnie.

Był zdenerwowany.

Wyszedł na ulicę i kupił wszystkie paryskie gazety. W każdej z nich znalazł notatki o fantastycznym spadku. Brzmiały one prawie jednakowo.

Przez kilka godzin włóczył się po

mieście. Wreszcie zatrzymał się przed jakimś domem.

— Tu mieszka adwokat Armand Sorel — mruknął pod nosem. — On jest specjalistą od spraw spadkowych. Muszę z nim pomówić.

Niebawem znalazł się w gabinecie znanego adwokata.

— Przeszedłem w sprawie spadku Wellingtona — powiedział nieśmiało, starając się nie spoglądać w stronę biurka, przy którym siedział adwokat.

— Znam tę sprawę. To bardzo ciekawa historia. Jedyny spadkobierca, Henryk Wellington nie żyje od paru lat. Zabił w Amsterdamie dyrektora znanej firmy włókienniczej, w której pracował i sam pozbawił się życia.

— Henryk Wellington żyje — odpowiedział przybyły.

— To niemożliwe! — zawołał adwokat. — Moje informacje pochodzą z bardzo wiarygodnego źródła. Badałem tę sprawę w Amsterdamie. W ostatnich dniach zwracały się do mnie rozmaite osoby, noszące nazwisko Wellington, które jednak, jak się okazało, nie są spokrewnione ze zmarłym milionerem i nie mogą sobie rościć żadnych praw do spadku.

— A jednak Henryk Wellington żyje. Zamordował istotnie dyrektora holenderskiej firmy, gdyż ten maltretował go w niesłychany sposób. Nie popełnił jednak samobójstwa. Błąkając się w nocy po Amsterdamie, natknął się na jakiegoś topielca, którego woda wyrzuciła na brzeg. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wellington wsunął zmarłemu do kieszeni swoje dokumenty osobiste i zabrał jego paszport. Od tego czasu minęły cztery lata. Wellington jest obecnie urzędnikiem banko-

wym. Pracuje pod fałszywym nazwiskiem. Ożenił się i prowadzi bardzo uczciwy tryb życia.

— To bardzo ciekawa historia — przerwał mu adwokat. — Bardzo ciekawa... — Czy Wellington mieszka w dalszym ciągu w Amsterdamie?

— Nie, w Paryżu. Pracuje w jednym z tutejszych banków.

— A więc ten człowiek teraz oddzielił 30 milionów funtów szterlingów! — zawołał adwokat Sorel. Przyślij go pan do mnie! Postaram się jak najszybciej przeprowadzić tę sprawę!

— Wellington waha się jeszcze. Zdaje sobie sprawę, że będzie musiał odpowiadać przed sądem za morderstwo. A ten człowiek prowadzi obecnie bardzo uczciwy tryb życia. Jego żona nie wie, że on ma na sumieniu życie człowieka. Nie zna ona również jego prawdziwego nazwiska. Pan mecenas chyba zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji tego człowieka.

— Oczywiście — krzyknął Sorel. — Ale tu chodzi o 30 milionów funtów szterlingów! Proszę pomyśleć, o 30 milionów funtów szterlingów!

— Ale Wellingtona czeka kara więzienna. Jak pan mecenas sądzi, na ile lat będzie skazany?

Adwokat Sorel zamyślił się na chwilę.

— Jeśli się okaże, że w ciągu tych czterech lat prowadził nienaganny tryb życia, sąd pewnością wyda łagodniejszy wyrok. Sądzę, że otrzyma najwyżej pięć sześć lat więzienia.

— Pięć, sześć lat więzienia — powtórzyl przybyły. — To szmat czasu. Nie wiem, czy warto!

— Ależ panie, — krzyknął adwokat — przecież tu chodzi o trzydzieści milionów funtów! Zresztą, Wellington w każdej chwili może być zdemaskowany. Czy pan sądzi, że on jest zupełnie bezpieczny? Niech pan powie Wellingtonowi, by osobiście zgłosił się do mnie! Muszę mu wytłumaczyć, że po-

winien zgłosić swe pretensje do spadku!

— Meżczyzna milczał przez parę chwil. — Ja jestem Henrykiem Wellingtonem — powiedział wreszcie cichym głosem. Obecnie nazywam się Józef Lotti. Mogę jednak w każdej chwili udowodnić, że jestem bratankiem zmarłego. Józef Wellington niegdyś żył w przyjaźni z moim ojcem. Ja go osobiście nie znałem. Ale zmarły, oczywiście, wiedział o moim istnieniu. Najlepszy dowód, że zapisał mi cały majątek.

Adwokat Sorel gwałtownie podskoczył na krześle.

— Niesłychana sprawa! — wołał. — Niesłychana sprawa! Sensacja! Panie Wellington, będziemy działali bardzo ostrożnie. Dziś jeszcze skomunikuję się telefonicznie z Australją. Jeśli się okaże, że pan jest rzeczywiście spadkobiercą olbrzymiej fortuny, odda się pan natychmiast w ręce władz!

Wieczorem Wellington do raz drugi przyszedł do Sorela.

— Wszystkie w najlepszym porządku — oświadczył mu adwokat. — Pan jest spadkobiercą! Sądzę, że formalności załatwimy bardzo szybko. Teraz jest najważniejsze, by pan otrzymał małą karę.

Proces Józefa Wellingtona, jak należało się spodziewać, wzbudził niesłychane poruszenie.

Zabójcę skazano na pięć lat więzienia.

W kilka tygodni po rozprawie nadeszła z Australji sensacyjna wiadomość.

Krewni żony zmarłego zdołali udowodnić, że Józef Wellington w dwa lata przed śmiercią im zapisał cały majątek. Gdy sporządzał drugi testament, był już niespełna zmysłowy.

Sady australijskie, opierając się na tych danych, unieważniły testament na mocy którego skazany zabójca miał otrzymać 30 milionów funtów. **Doł.**